Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 1,— złoty. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tym podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 30 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 22. Nowe, sobota 28-go maja 1938 r. Rok XV.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

Tydzień P. C. K. odbędzie się od 1—10 czerwca 1938 r. Z powodu tego urządza P. C. K. dnia 6. VI. br. o godzinie 12-tej akademię w sali rysunkowej szkoły powszechnej. Bezpośrednio po akademii pokazy sekcyj ratowniczo-sanitarnych na dziedzińcu szkolnym. O godz. 14-tej wymarsz z orkiestrą do lasu miejskiego, gdzie odbędzie się zabawa leśna, urozmaicona miłymi niespodziankami. W razie niepogody dancing w hotelu „Biały Orzeł".

Nie wolno pić surowego mleka!

W związku z szerzącą się wśród bydła chorobą pyska i racic t. zw. pryszczycą, należy zauważyć, że wprawdzie choroba ta nie przedstawia bezpośredniego niebezpieczeństwa dla ludzi, jednakże w pewnych warunkach stwierdzono, że zachorowania mogą się zdarzyć. Zarazek pryszczycy nie jest trwały i stosunkowo łatwo ulega zniszczeniu. Ze względu na to, że zarazek ten może znajdować się w mleku, należy je spożywać tylko gotowane. Co do mleka zsiadłego, istnieje mniejsza obawa, że zawiera ono zarazek pryszczycy.

Wobec tego, że tylko większe obory znajdują się pod nadzorem weterynaryjnym, który zapobiega dopuszczeniu do sprzedaży produktów, pochodzących od zwierząt zakażonych, należy obecnie bardziej niż kiedykolwiek unikać kupna nabiału ze źródeł niepewnych, od domokrążców itp.

O wpływy na Bliskim Wschodzie.

Grupa finansistów angielskich zwróciła się do rządu tureckiego z propozycją wybudowania w okolicach Ankary fabryki rur. Pojemność produkcyjna fabryki miałaby pokryć nie tylko zapotrzebowanie Turcji, ale umożliwić eksport do innych państw Bliskiego Wschodu.

Nadmienić należy, że projekty te nie mają nic wspólnego z rokowaniami prowadzonymi ostatnio w Londynie i Ankarze i w sprawie udzielenia Turcji większej pożyczki na cele inwestycyjne.

Inicjatywa ta świadczy o coraz większym zainteresowaniu Anglii problemami tureckimi, przy czym jedną z głównych przyczyn tego zainteresowania jest inicjatywa Anglii, zmierzająca do osłabienia wpływów niemieckich na Bliskim Wschodzie.

Gdzie zdrożało i gdzie staniało w 1929 i w 1937 r.

Porównanie wskaźników kosztów utrzymania w różnych krajach z roku 1929 i 1937 prowadzi do bardzo pocieszającego rezultatu: Polska jest krajem, który zajmuje w tej tabeli pierwsze miejsce pod względem spadku kosztów utrzymania, który wyraża się cyfrą 38.3 proc.

Wzrost kosztów utrzymania (w 1929 i 1937 r.) wyraził się w Chili cyfrą 61.7 proc., w Chinach — 22.2 pr., w Grecji — 13.6 pr., we Francji — 11.3 pr., w Portugalii — 6.4 pr., w Danii — 4.4 proc.

Spadek kosztów utrzymania (1929 i 1937) wyraził się w Polsce cyfrą 38.3 proc., w Niemczech — 18.8 pr., w Szwajcarii — 15.1 pr., w U. S. A. — 11.6 pr., w Italii — 9.3 pr., w Belgii — 8.2 pr., w Czechosłowacji — 5.7 pr., w Anglii — 5.5 pr., w Szwecji — 3.9 pr., w Norwegii — 0.1 proc.

Jedna cegiełka — to jeszcze nie dom!

Ale bez tych właśnie cegiełek dom nie może istnieć. Podobnie i po spożyciu jednej filiżanki Kawy Słodowej Kneippa nie można jeszcze zauważyć, jaki korzystny wpływ wywiera ona na zdrowie. Dopiero wtenczas, gdy pijemy ją codziennie, wzmacnia podstawy naszego zdrowia — powiada ksiądz Kneipp, twórca Kawy Słodowej Kneippa.

Walka z bezdomnością w Polsce.

Od czasów wojny światowej trapi Polskę klęska bezdomności. Obecnie widzimy nową fazę rozwoju zarówno bezdomności jak i walki z nią. Do bezdomności, wytworzonej przez zastój budowlany lat wojennych i powojennych, przez długoletni kryzys gospodarczy i szereg innych przyczyn pośrednio związanych z wojną, dołącza się fala bezdomności jako wynik, brzmi to może paradoksalnie, rozwoju gospodarczego kraju i jego postępu cywilizacyjnego. Burzy się stare domy, rudery i na ich miejsce wznosi się okazałe nowoczesne gmachy. Stolica przoduje w tym ruchu, ale i inne miasta nie pozostają w tyle. W starych, nieraz jeszcze przed wiekiem budowanych domach, mieszkają ludzie niezamożni, wyrobnicy, chałupnicy i robotnicy fabryczni, dla których zdobycie pry watnego mieszkania w warunkach, jakie panują na rynku małych mieszkań w Polsce, jest najczęściej prawie wykluczone. Trzeba się liczyć z tym, że ruch ten będzie, w miarę dalszej poprawy koniunktury, przybierać na sile i będzie stwarzał równocześnie nowe zastępy bezdomnych, szukających pomocy przy urządzaniu się w nowych warunkach.

Postępująca urbanizacja kraju wyciąga z przeludnionej wsi coraz to nowe gromady ludzi „zbędnych" do rosnących miast, a nieraz i do nowych miast, jak Gdynia, Stalowa Wola, których liczba w związku z realizowanymi planami inwestycyjnymi również będzie wzrastała. Trzeba się liczyć z faktem, że zanim te nowe żywioły zostaną „wessane" przez miasta, czas jakiś będą one prowadziły żywot bezdomnych i że bez pomocy społecznej nie zdobędą się, na skutek trudnych warunków mieszkaniowych, na urządzenie się we własnym mieszkaniu.

Proces bezdomności już tylko z racji wymienionych tu przyczyn komplikuje się i staje się rzeczą oczywistą, iż jego opanowanie wymaga jakiegoś planu, jakichś wytycznych. Życie samo wytworzyło pewne formy walki z bezdomnością zaczęto budować baraki dla bezdomnych, a równocześnie Towarzystwo Osiedli Robotniczych budowało najmniejsze mieszkania jedno, półtora i dwuizbowe. W ciągu ostatniego roku obie te formy budwnictwa publicznego bardzo przybrały na sile. Ze wszystkich stron kraju napływają wiadomości o budowie baraków dla bezdomnych. W Bydgoszczy wybudowano osiedle barakowe dla bezdomnych w dzielnicy „Zimne Wody". W długim szeregu stoi 12 niskich, murowanych baraków, w każdym 12 izb dla 12 rodzin.

10 dalszych baraków wykończa się. W Piotrowicach rada gminna wyasygnowała 70.000 zł na budowę dwóch baraków dla bezdomnych, w każdym ma znaleźć pomieszczenie 16 rodzin. W Hołosku Małym miejski komitet pomocy zimowej, likwidując swą działalność, przeznaczył 60.000 zł na budowę baraków dla bezdomnych, mieszkających dotąd w starej rekwizytorni teatralnej. Zarząd miasta Stanisławowa przeznaczył dla bezdomnych 4 budynki miejskie. Piekary Śląskie budowują osiedle dla bezdomnych na t. zw. Spsiokrzywdzie, gdzie już mieszka 130 rodzin bezrobotnych. Chorzów wyasygnował na baraki dla bezdomnych 40.000 zł, a gmina Ozgów w Świętochłowicach wybudowała kosztem 80.000 zł. pomieszczenie dla 12 rodzin bezdomnych. Fragmentaryczne choćby dane wskazują wyraźnie na żywiołowość tego ruchu, który ogarnia, jak zaznaczyliśmy, cały kraj.

Ujemne skutki bezdomności wyrażają się również w tym, że bezdomność wyodrębnia dużą grupę narodu, usuwa ją poza margines życia ogólno-społecznego. Trwały pobyt w barakach czy osiedli ale bezdomnych, jak wskazuje przykład Annapola w Warszawie, już dzisiaj prawdziwego miasteczka bezdomnych (16.000 mieszkańców) stworzy typ „ludzi marginesowych", życiowo wykolejonych, którym trudno wejść z powrotem do normalnego społeczeństwa. Akcja budowy baraków dla bezdomnych musi być zatem ściśle powiązana z akcją budowy osiedli robotniczych o najmniejsze mieszkania, do których bezdomni, po przejściowym okresie pobytu w barakach w związku ze zdobyciem pracy i jakimś urządzeniem, mogliby się następnie przenieść. Również osiedla o najmniejszych mieszkaniach powinny mieć dla kwalifikowanych robotników charakter przejściowego co najwyżej kilkuletniego azylu, z którego mogliby się oni następnie przenieść do nieco większych mieszkań, dwu i pół izbowych, urządzonych już bardziej nowocześnie. Powiązanie obu akcji budownictwa publicznego dla najuboższych warstw społeczeństwa i nadanie barakom dla bezdomnych charakteru przejściowego azylu do momentu „mieszkaniowego" usamodzielnienia się stwarza racjonalną linię postępowania w walce z klęską bezdomności.

Ekscentryczne bankiety.

Ekscentryczność niektórych bankietów polega nie na doborze potraw, lecz na sposobie podawania... do stołu. Otóż kilka lat temu prezes Jockey-Klubu w New-Yorku zorganizował bankiet, którego uczestnicy zasiadali na... koniach! Potrawy podawano na odpowiednio wysokich stolikach, aby jeźdźcy mogli sięgnąć po nie. W Filadelfii pewien inżynier zaprosił przyjaciół na obiad, który odbył się na platformie ustawionej na szczycie... komina fabrycznego na wysokości 55 metrów. Inny znów fantasta amerykański, bogaty lekarz pediatra, urządził bankiet dla swych znajomych, którzy musieli się przebrać za niemowlęta; menu zaś tego obiadu składało się — rzecz prosta — tylko z płynów, które „niemowlęta" popijały z butelek ze smoczkiem! Dodajmy, że miało to miejsce przed wojną. Widocznie humor i pomysłowość dopisywały bardziej ludziom, niż teraz.

Cykliści pół wieku temu.

Prefektura policji w Paryżu w r. 1894 wydała pozwolenie niejakiemu Fernandowi Coutant na... jazdę na welocypedzie po ulicach stolicy nadsekwańskiej. Ciekawy dokument brzmi: „M. Coutant (Fernand) jest upoważniony do jazdy na welocypedzie po ulicach Paryża pod warunkiem, iż będzie się stosował do przepisów policyjnych o ruchu ulicznym z 9 listopada 1874 r.". Takie to były czasy... Idylla jeden welocypedysta w milionowym mieście!

Lotnictwo wojskowe.

Znaczenie i rozrost lotnictwa wojskowego idą w parze z ogólnym wzrostem zbrojeń.

Dobre pojęcie o roli, jaką odgrywa awiacja w przygotowaniu militarnym państwa daje zestawienie, które ustala gradację sił lotniczych. Pierwsze zatem miejsce zajmuje Italia, w której przypadają 52 aeroplany wojskowe na 1 milion mieszkańców; drugie z kolei — W. Brytania, gdzie na milion mieszkańców przypada 43 aeroplany; dalej Niemcy — 39 na milion; Francja — 36 na milion; Czechosłowacja — 33 na milion; Belgia — 30 na milion, Rosja — 26 na milion; Japonia 24 samoloty wojskowe na 1 milion mieszkańców.

Na każdy samolot wojskowy wypada w Italii 23 ludzi załogi, w tym 3 oficerów; w W. Brytanii — 33 ludzi w tym 3 oficerów; w Niemczech — 50 (2 oficerów); we Francji — 33 (2 oficerów); w Czechosłowacji — 17 (2 oficerów); w Belgii — 10 (0.4 oficerów); w Rosji — 22; w Japonii — 16 (4 oficerów).

Teraźniejszość i przyszłość. Kto już wygrał, a kto gra.

Już upłynął czas, gdy dzięki Loterii Klasowej narodziła się nowa seria „milionerów”. W dniu 25 bm. wszystkie rozgłośnie polskie transmitowały ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej pierwszej loterii — miliona złotych.

A tym czasem każdy niemal dzień przyniósł wiadomości o innych dużych wygranych, z których dzięki podziałowi losów na pięć części korzysta znacznie więcej osób, aniżeli dawniej, przy podziale na ćwiartki.

Oto grono mieszkańców Łodzi i najbliższych okolic tego miasta, współwłaścicieli losu nr 111.864, który wygrał 50.000 złotych:



p. H. Ruszkowska, urzędniczka jednej z instytucji ubezpieczeniowych, wyraziła się bardzo pochlebnie o pomyśle podziału na „piątki”,



p. Bolesław Piekarski, któremu jego synek wyciągnął szczęśliwy numer, wyraził podobną opinię, co potwierdzili również



pp. Maurycy Fenster, wykwalifikowany pracownik branży włókienniczej, t. zw. drukarz towarowy oraz



p. Alfons Reinert, z zawodu szofer-mechanik. Pan Reinert podkreślił, że gdyby nie „piątki”, to w ogóle nie mógłby wygrać, gdyż jemu właśnie przypadła w udziale nieistniejąca dawniej część losu, oznaczona literą „E”.

Temu samemu przypadkowi zawdzięcza swą wygraną pan Stanisław Malinowski, mieszkaniec Lwowa, właściciel „piątki” E. nr 79896, na którą również padło 50.000 złotych.



Najprzyjemniej spędzą oczywiście wakacje ci, co już wygrali, ale przyszłość należy do tych, którzy przed wyjazdem na wywczasy nie omieszkają zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii. Będą oni mogli wygrać już w rozpoczynającym się 22-go czerwca br. ciągnieniu.

Od stilusa do stilografu.

Zgon jednego z najpopularniejszych wynalazców własnego systemu t. zw. wiecznych piór, Johna Watermana, nasuwa szereg uwag o piórze do pisania które w dziejach postępu ludzkości przeszło olbrzymią ewolucję, od najprymitywniejszego patyczka aż do skomplikowanego „stylografu”, jak nazywają Francuzi wieczne pióro.

W starożytności pióro do pisania zastępowano bądź rylcem z drzewa, bądź z metalu, np. z bronzu czy miedzi. Na reliefach z Sakkary, datujących się z przed 2500 lat przed Chr., wyobrażony jest pisarz, trzymający w jednej ręce tabliczkę, a w drugiej rylec. W wykopaliskach z epoki mykeńskiej znaleziono tabliczki ołowiane i rylec żelazny. W państwach starożytnego wschodu, jak np. w Assyrii i Babilonii również używano tych samych przyrządów do pisania. Najbardziej jednak rozpowszechnione były tabliczki woskowe (tabulae) i rylec (stilus) w Grecji i Rzymie.

Oczywiście ewolucja przyrządu do pisania była ściśle uzależniona od materiału, na którym się pisało. Jeżeli więc to były gliniane tabliczki fenickie czy asyryjskie, używano do nich twardego kawałka drzewa o zaostrzonym końcu. Tabliczki metalowe wymagały twardego rylca; za to w niektórych krajach, gdzie kultura stała wyżej, jak np. w Egipcie, gdzie pewien rodzaj atramentu był znany już bardzo dawno, robiono pióro z trzciny (calamus) i pisano na spreparowanym specjalnie papyrusie czyli produkcie chemicznej przeróbki pewnego gatunku trzciny. Niektóre plemiona południowej Azji, np. na Sumatrze, Jawie i szeregu innych wysp, piszą na liściu pewnego gatunku palmy przy pomocy ostrego noża. W Indiach około 9 wieku po Chr. używano również rylca w kształcie noża, którym pisano na liściach.

Przybory piśmienne zmieniły radykalnie swój wygląd w momencie, kiedy znakomity Tsai-Lun, jeden z mandarynów „Państwa Środka” wynalazł prototyp dzisiejszego papieru. Od tej pory, tj. od II wieku przed Chr. papier rozpowszechnił się bardzo w Chinach, Korei i Japonii i zamiast ostrych rylców zaczęto używać miękkiego pędzelka i tuszu, sztucznie otrzymywanego z pewnego gatunku mątwy morskiej, hodowanej przez Japończyków i Chińczyków. Użycie pióra w tych krajach jest zresztą nieznane. Zarówno w Chinach jak i w Japonii pisze się wyłącznie pędzelkiem.

Arabowie używali piór, sporządzonych z trzciny, zaostrzonej na końcu. Później jednak okazało się, że lepiej będzie trzcinę zastąpić metalowym ostrzem, a z trzciny sporządzić jedynie obsadkę, którą zdobiono stylowo kunsztownymi rysunkami. Podobnie rzecz się miała i w Persji, skąd pochodzi szereg pięknych okazów piór, artystycznie zdobionych rysunkami, a czasem i nawet drogimi kamieniami. Miedziane i bronzowe pióra znane były w Rzymie około I w. po Chr. Przywędrowały prawdopodobnie z Egiptu.

Gazety pisane w dawnej Polsce.

Zanim zjawiły się w Polce gazety drukowane, wychodziły gazety pisane ręcznie, ciesząc się ogromnym powodzeniem. Rękopis gazety pisanej z XVI wieku zachował się po dzień dzisiejszy w Bibliotece Jagiellońskiej; gazety z czasów późniejszych odnaleźć można w wielu archiwach zwłaszcza prywatnych. Zwyczaj wydawania gazet pisanych utrzymywał się jeszcze długo po spopularyzowaniu gazet drukowanych, które w Polce znane były już w pierwszym ćwierćwieczu XVII stulecia. Gazety pisane wydawano pod koniec panowania Stanisława Augusta

Redaktorami gazet pisanych byli z reguły Jezuici, a później Pijarzy. Stanowiska redaktorów były bardzo intratne, otrzymywali oni od swoich patronów-wydawców bardzo sowite wynagrodzenie. Poczytność gazet pisanych tłumaczy się tym, że przynosiły one dużo wiadomości z życia prywatnego osób wysoko postawionych, ciekawe informacje z życia społecznego kraju, wreszcie plotki i pogłoski. Jeden z pamiętnikarzy XVIII wieku wspomina, że gazety pisane były o wiele droższe niż gazety drukowane. Świadczy to niewątpliwie, że odpowiadały one wymaganiom czytającej publiczności, że oddawały dobrze nastrój epoki; to też mają one i dzisiaj jeszcze dużą wartość, jako dokumenty poznawcze minionych czasów.

Od czasów saskich aż do rozbiorów ośrodkiem zainteresowań czytelników był dwór królewski. Tak więc w jednym z numerów gazety pisanej w 1727 r. znajdujemy m. in. szczegółowe informacje o przybranej córce Augusta II, Hannie Orzelskiej. Była ona córką kupca winnego w Warszawie. Król zobaczył ją po raz pierwszy, gdy, przebrana za grenadiera, musztrowała z nadzwyczajną zręcznością. Król, wzruszony, ucałował ją, przyjął za swoją córkę, nadał nazwisko i tytuł hrabianki Orzelskiej, a potem wydał za księcia saskiego i wybudował dla niej wspaniały pałac. W jednym z numerów gazety z r. 1774 donosi korespondent, że książę Adam Poniński, Marszałek Sejmu, kupił dobra w Holandii za 120.000 czerwonych złotych. Dobra te były własnością księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem Podolskich. „Z Wiednia donoszą — czytamy w gazecie z tego samego roku (1774) — iż wypuszczony z fortecy częstochowskiej sławny Frank Józef, przez lat kilka za Messyasza miany, obracał się w tutejszej stolicy z liczną husarzów asystencją i od całej rodziny cesarskiej bardzo przychylnie był przyjęty”.

W miarę rozwoju gazet pisanych zaczęły powstawać specjalne agencje dla ich obsługi, powstawał zawód korespondenta gazety, bardzo wysoko ceniony, bo wymagający wiedzy i wielkiej umiejętności obcowania z wysokimi osobistościami.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski podaje do publicznej wiadomości że budżet Związku Wałowego niziny Świecie-Nowe, na rok 1938-39 wyłożony jest w czasie od 17 maja do 30 maja 1938 od godziny 10—13-tej w biurze przewodniczącego Związku w Dragaczu do wglądu zainteresowanych podatników i w tym czasie mogą wnieść ewentualne sprzeciwy do rąk przewodniczącego.

Nowe, dnia 24 maja 1938 r.

(—) Kuchczyński, burmistrz.